

Maria Szyszkowska

Spengler o kulturze europejskiej

Palestra 41/11-12(479-480), 79-80

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Prawo i nasza codzienność

Maria Szyszkowska

Spengler o kulturze europejskiej

Ten niemiecki filozof, żyjący w latach 1880–1936, doczekał się rozgłosu swoich poglądów. Głosił policentryzm kulturowy, krytykując nadmierne znaczenie, które zwykło wiązać się z kulturą europejską. Poglądy Spenglera warto na nowo dziś przemyśleć w związku z tworzeniem się wspólnot europejskich i narastającym poczuciem odrębności tego kontynentu.

Spengler podkreślał, że żadna z kultur nie ma uprzywilejowanego miejsca w dziejach. Niewłaściwe byłoby określanie którejs z nich jako bardziej wartościowej od pozostałych. Każda kultura jest niepowtarzalna. Nie ma uzasadnienia megalomania Europejczyków, którzy uważają się za rodziców i wychowawców kultur powstających na innych kontynentach. Spengler porównuje europocentryzm ze stanowiskiem ptolemejskim w astronomii. Swój pogląd zestawia z odkryciem Kopernika. O ile więc Kant dokonał odkrycia kopernikańskiego w dziedzinie teorii poznania, o tyle Spengler jest twórcą odkrycia kopernikańskiego w dziedzinie filozofii kultury.

W poglądach Spenglera dochodzi do głosu umiarkowany angostycyzm. Twierdzi, że świat jest wieczną zagadką i tajemnicą. Wiedza naukowa w większym stopniu przybliżyła właściwości człowieka, aniżeli właściwości świata. Jest projekcją naszego umysłu. Wiedza i wiara stanowią źródła poznania. Nie chodzi tu o wiarę religijną, lecz o wiarę w obiektywne istnienie świata oraz możliwość poznania go. Tych dwóch podstawowych twierdzeń niepodobna udowodnić. Rzeczywistość jest obiektywna, ale nasze poznania – subiektywne, a nawet indywidualne. Treść poznania zależna jest od podmiotu poznającego.

Wiedza naukowa – w tym prawnicza – pełni tę rolę, która dawniej należała do magii. Podobnie jak magia – wiedza naukowa ma oswoić człowieka z nieznanym i obcym mu światem. Prawa naukowe można porównywać z zaklęciami czarownika, który tą drogą zmniejsza lęk człowieka przed nieznanym światem. Człowiek woli zadowolić się pozorami poznania aniżeli przeżywać trwogę płynącą ze świadomości czegoś obcego i niepoznanego. Woli wierzyć w swoją wiedzę. Ale mimo ograniczonego poznania zdolni jesteśmy działać.

Pełnię człowieczeństwa osiągają ci, którzy tworzą świat kultury. Najmniejsze znaczenie filozof ten przypisuje intelektualistom, którzy koncentrują się na wysiłku poznawczym. Niepomierne wyżej ceni ludzi czynu.

Ludzkość nie ma żadnego szczególnego celu do spełnienia. Tworzone więc rodzaje kultur również nie służą jakiemuś nadrzędnemu celowi. Kulturę ujmuje Spengler na wzór uduchowionego organizmu. Jej przeciwieństwo stanowi cywilizacja, zaskrzepta w bezruchu i pozbawiona życia wewnętrznego. Jest ona wyrazem starości określonego rodzaju kultury i jej ostatnim etapem.

Każda kultura, podobnie jak człowiek, przeżywa dzieciństwo, młodość, dojrzałość i starość. Indywidualny rozwój duchowy pozostaje w zależności od rodzaju duchowości danej kultury. Każda z kultur, po osiągnięciu swoich najwyższych możliwości twórczych, starzeje się, a następnie przemija. Lękając się śmierci i czując bezbrzeżne osamotnienie w obliczu niemożliwego do poznania świata przyrody – człowiek tworzy kulturę. Ta stwórcza moc człowieka pozostaje w harmonii z tęsknotą, by urzeczywistnić możliwości, które w nas tkwią. Tragizm zawiera się w tym, że nie tylko nasze istnienie, ale również tworzony świat kultury czeka nieunikniona śmierć.

Nasze uduchowanie skłania nas do czynów heroicznych; tworząc dzieła kulturowe, w tym prawo – mamy świadomość przemijalności.

Kultura – dzieło człowieka – przynosi cierpienie, bowiem pogłębia naszą świadomość. Otóż mamy poczucie odrębności od świata i zarazem przynależności do niego. Świat kultury staje się pierwotny, zaś wtórny w stosunku do niego – co brzmi paradoksalnie – staje się świat przyrody. Ten pozorny paradoks ma źródło w systemie nauczania, który sprawia, że odnosimy się do świata przyrody poprzez to, czego nauczyliśmy się o nim. Świat przyrody pozostaje pierwotny jedynie w przeżyciach ludów pierwotnych, dziecka, które jeszcze nie chodzi do przedszkola czy szkoły, jak również w przeżyciach wielkich artystów, którzy mocą swej wrażliwości i uczuciowości nawiązują bezpośredni kontakt ze światem przyrody.

Świat sam w sobie jest zapewne stały i niezmienny. Świat przez nas poznany i zarazem stwarzany, to świat jednoznacznych zdarzeń, stawania się i przemijania. Istotną rolę w tym świecie pełni porządkująca siła prawa stanowionego. Problemy społeczne, czy prawne oceniamy poprzez wiedzę i znaną nam tradycję. Zanika zdolność spontanicznych ocen, inaczej – bezpośredniego kontaktu ze światem zdarzeń. Trwale dzieli nas od rzeczywistości zdobyta wiedza i świadomość utrwalonej tradycji. Jej przejawem jest na przykład podział na dobro i zło, sprawiedliwość i niesprawiedliwość, formuły grzesznościowe, czy powiązanie ludzi zasadami pokrewieństwa, co ma wyraźne skutki prawne. O przykładzie możliwego przewycięzania tej tradycji napiszę oddzielnie.